

Pewnego dnia Pettson przyszedł do domu z kartonem. Wszedł na wybieg dla kur i zamknął za sobą drzwi.

— Najlepiej będzie, jak zostaniesz na zewnątrz, Findus.

Otworzył karton, a z niego wyfrunęło coś wielkiego i brunatnego.

— Pomocy, sowa! — wrzasnął Findus.

— Przecież to jest kogut, chyba widzisz — odparł Pettson.

— Teraz będzie u nas mieszkał.

Kogut wylądował w jednym z narożników wybiegu dla kur i rozejrzał się podejrzliwie.

— Będzie mieszkał? A po co? Mamy już chyba dosyć kur?

— spytał Findus.

— Szkoda byłoby, gdyby Gustavsson ugotował na nim rosół, więc wziąłem go ze sobą — odpowiedział Pettson. —

Teraz kury na pewno będą zadowolone, zobaczysz.



W tej samej chwili wszystkie kury przybiegły, żeby zobaczyć, co się dzieje.

— Patrzcie! Mamy koguta! Jaki on elegancki! — gdały. — Był już najwyższy czas, Pettson. Właśnie tego potrzebowaliśmy.

Nadąsany Findus łypał na kury złym okiem.

— Jak to potrzebowaliśmy? Chyba nie ma nikogo, komu potrzebny by był kogut. Ja w całym swoim życiu ani przez sekundę nie potrzebowałem koguta.

— Nie, ty nie — powiedział Pettson, ale te roztrzepane ciotki potrzebują kogoś, kto by się nimi opiekował.

— No nie, staruszkule — rzekła Głuptaska. — Jeśli ktoś jest roztrzepany, to ty. To wcale nie o to chodzi.

Uważał, że zabawa z kurą, która spadła z huśtawki, wszystko zepsuła. Teraz trzeba było ciągle nadskakiwać kogutowi, przez cały dzień tylko on był w centrum zainteresowania. Jeśli kiedykolwiek na chwilę zamilkł, Pettson niepokoił się i koniecznie musiał pójść sprawdzić, czy coś się nie stało. Kiedyś staruszek wygrzebał nawet z ziemi robaka dla koguta, aby pokazać kurom, zmartwionym, że tamten nie pieje przez kilka minut, iż dba o niego. Pettson nigdy nie wygrzebał żadnego robaka dla Findusa, co to, to nie. Tego samego wieczoru Findus postanowił, że sam pójdzie porozmawiać z kogutem.

Narysował jakieś esy-floresy na papierze, tak jak to robił Pettson, kiedy pisał. Wszedł do kurnika, gdzie kogut siedział na grzędzie otoczony kurami.

— Mam wiadomość od Pettsona — powiedział Findus poważnym głosem. — Rozchorował się od tego piania, dlatego napisał na kartce to, co mam powiedzieć.

Rozwinął papier i zaczął czytać:

— Od jutra kogut będzie mógł pisać tylko przez minutę rano i minutę wieczorem. W przeciwnym razie pójdzie na rosół.

Zacząło się ożywione gdakanie. Kury protestowały, a kogut był zrozpaczony. Nigdy nie słyszał, żeby jakiś kogut piał tylko dwa razy dziennie. To nie było w naturze koguta nie pisać bez przerwy.

Ale Findus nie ustępował i Jussi obiecał, że spróbuje.

